Cena 10 hal.

Nr. 273. Kraków, Czwartek 5 Listopada 1914. Rok XXII

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

[illegible]

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

[illegible]

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. [illegible]

Niemiecki krążownik „Yorck" zatonął

Berlin, 5 listopada.

Urzędownie ogłaszają: Jego Cesarskiej Mości **wielki krążownik „Yorck" 4 b. m. przedpołudniem najechał na minę zamykającą port i zatonął. Według dotychczasowych doniesień 382 ludzi, t. j. więcej, jak połowę załogi uratowano. Prace ratunkowe były utrudnione wskutek silnej mgły.**

Zastępca szefu sztabu marynarki **Bencke.**

(„Yorck" był krążownikiem opancerzonym, których trzynaście liczyła flota niemiecka w r. 1913. — Zbudowany w r. 1904, miał „Yorck" około 14.000 ton pojemności, maszyny jego miały 30.000 HP" uzbrojenie składało się z 18 armat ciężkiego kalibru i kilkunastu mniejszego kalibru. Załoga przenosiła cyfrę 700 ludzi. Równorzędne „Yorck'owi" krążowniki niemieckie „Gneisenau" i „Scharnhorst" żeglują obecnie po Oceanie Spokojnym,

Zatonięcie angielskiej łodzi podwodnej.

Londyn, 5 listopada.

Sekretarz admiralicyi donosi: Wczesnym rankiem nieprzyjacielska eskadra rozpoczęła ogień na kanonierkę „Halcyon", należącą do straży wybrzeżnej, w chwili, gdy ta znajdowała się na jeździe rekognoscyjnej. Jeden marynarz z „Halcyon" odniósł ranę. W chwili, kiedy kanonierka zgłosiła obecność nieprzyjacielskich okrętów, te cofnęły się. Chociaż ścigały je lekkie krążowniki, nie można ich było przed nastaniem ciemności zmusić do walki. **Jadący na końcu krążownik niemiecki przy odwrocie rozrzucił szereg min. Przez eksplozyę jednej miny łódź podwodna „D V." zatonęła. Dwóch oficerów i dwu marynarzy uratowano.**

Bombardowanie Dardanelli.

Konstantynopol, 5 listopada.

ogłasza główna kwatera: **Rosyanie rozpoczęli umacnianie swych pozycyj w pobliżu granicy, zostali jednak całkowicie wyparci ze strefy Kara kilissa Iszan. Stn i zapał naszych wojsk są wyborne.**

Według dalszych doniesień **w bombardowaniu fortów Dardanelli, brało udział pięć angielskich pancerników i krążowników, dwa francuskie pancerniki, dwa francuskie krążowniki i 8 francuskich łodzi torpedowych.** Okręty nieprzyjacielskie **dały 240 strzałów, nie zdołały jednakże wyrządzić znaczniejszej szkody.** Nasze forty oddały tylko 10 strzałów, z których **jeden trafił okręt pancerny angielski, na którym nastąpił wybuch.**

Londyn, 5 listopada.

podają do wiadomości: **Dnia 3 b. m. o świcie eskadra angielska i francuska ostrzeliwały z dalekiej mety forty Dardanelli. Forty odpowiedziały ogniem, nie trafiając okrętów. Sprzymierzeni nie mieli żadnej straty. — Tylko jeden pocisk padł w pobliżu okrętów. Było niemożliwem stwierdzić faktyczny rezultat bombardowania, zauważono jednak silną eksplozyę wśród ogromnych chmur dymu na jednym z fortów.**

(P z y p. R e d. Oba biuletyny opowiadają o jednem i temsamem bombardowaniu Dardanelli. Sprzeczność opisu objawia się w tem, że Anglicy nie przyznają się do trafnego strzału z fortów dardanelskich, o którym mówi biuletyn turecki.

Kara Kilisse jest miejscowością nadgraniczną w Armenii tureckiej. Rosyanie z Transkaukazu przekroczyli widocznie granicę, ale zostali — jak turecki biuletyn zapewnia — wyparci).

Kiaoczao broni się jeszcze.

Petersburg, 5 listopada.

„Pet. aj. tel." donosi z Tokio: **Japończycy rozpoczęli silny atak na fort Iltis, jeden z najpotężniejszych fortów w Czingtau. Przed szturmem dokonano silnego bombardowania, wskutek czego fort Iltis przemieniony został w kupę gruzów.**

Na zachodnim terenie.

Rzym, 5 listopada.

Korespondent wojenny Scarfoglio pisze w „Mattino", że **wojsko francuskie** w Belgii i północnej Francyi **znajdują się w złym stanie.** Artylerya jest bez amunicyi, żołnierze są zmęczeni. Belgowie stracili 63 procent ludzi. Korespondent opowiada, że bengalscy jeźdźcy są postrachem wroga. Nie dają oni pardonu. W ich twarzach przebija się zwierzęca żądza mordu. W czasie nocnych ataków są straszni.

Rotterdam, 5 listopada.

(T. B.) „Nieve Rotterd. Courant" donosi z Aardenburg z 3 listopada: Od 13 dni toczą się zacięte walki koło Roosenbecke w odległości 10 klm. od Russelaere. **Działa grzmią dniem i nocą. Liczba rannych jest wielką.** Codziennie krążą nad Russellaere samoloty niemieckie, oraz angielskie i francuskie. Gdy te tylko zaczną strzelać do samolotów niemieckich, te rozpuszczają chmury dymu, tak, że aparaty nikną z oczu.

Przygotowania Rosyi na Kaukazie.

Berlin. (Tel. wł.) Donoszą tu z R o t t e r d a m u: Jeden ze współpracowników „Nieuwe Courant", który latem br. bawił w Kraju zakaukaskim, opowiada, **że Rosya,** od początków wybuchu wojny powszechnej, **rachowała sę z możliwością wmięszania się w nią Turcyi.** Dlatego też zgromadziła ona na Kaukazie znaczne siły wojskowe. I chociaż teraz walczą pod Warszawą pewne oddziały wojsk kaukaskich, to na ich miejsce wysłano inne oddziały wojsk do Kraju zakaukaskiego.

Tureccy dowódzcy.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pesti Hirlap" donosi z K o n s t a n t y n o p o l a, że komendantem fortyfikacyj wzdłuż Bosforu i Dardanelli mianowany został T o r g h u t basza, zaś komendantami armij, operujących przeciw Rosyi w Małej Azyi: I z z e t basza i S z ü k r i basza.

Odporna Bułgarya.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit" donosi z Sofii: Rosyjska dyplomacya czyni rozpaczliwe wysiłki, aby skłonić Bułgaryę do wystąpienia przeciw Turcyi i nie cofa się nawet przed groźbami. — Wszystko to jednak nie czyni wrażenia na bułgarskich mężów Stanu. Rząd bułgarski, opierając się na zdaniu opinii publicznej, zdecydowany jest zachować neutralność o ile się da, jaknajdłużej. **Ofenzywa ze strony bułgarskiej przeciw Turcyi jest obecnie wykluczoną.**

Dimitriew opuścił Galicyę.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Az Est" donosi z B u k a r e s z t u:

Wychodzący w J a s s a c h „Universul" podaje, że bawił tam gen. Radko D i m i t r i e w, komendant armii, która oblęgała Przemyśl, w przejeździe do Bułgaryi.

Car w drodze do armii.

(Pet. aj. tel.). Car Mikołaj przybył do Mińska, zjawił się na nabożeństwie w katedrze, i zwiedził szpitale, kdzie własnoręcznie przypiął rannym medale św. Jerzego. O godz. 1 pop. wśród wielkich owacyj ludnosci udał się w dalszą podróż. (W dziennikach polskich obiegła przed tygodniem pogłoska, że car przyjedzie do Warszawy).

Odysseja krążowników niemieckich.

San Jago de Chille. (T. B.) Krążowniki pancerne niemieckie „Scharnhorst" i „Gneisenau", jakoteż mały krążownik „Nuernberg" przybyły tu. Na pokład okrętów udał się poseł i konsul niemiecki. **Okręty zabrały zapasy.**

Aneksya Egiptu.

Z Amsterdamu donoszą do „Zeit": Przedstawiciele Anglii przy państwach neutralnych notyfikowali **objęcie zwierzchności nad Egiptem przez króla angielskiego.** Ten sam dziennik donosi, że kedyw nie może powrócić do Egiptu, ponieważ Anglia sprzeciwia się jego powrotowi. Rząd angielski skoncentrował na granicy egipskiej 50.000 żołnierzy, ponieważ liczy się z inwazyą tureckiej armii od półwyspu synajskiego. Podobno wielkie siły tureckie maszerują już na Egipt.

Egipt będzie — jak się zdaje — głównym terenem wojny Turcyi z Trójporozumieniem. Anglia wytęży zapewne wszystkie siły, by utrzymać w swem posiadaniu dolinę Nilu, która jest dla niej nietylko bogatą i ludną prowincyą, ale także bramą do Sudanu i do centralnej Afryki, a przedewszystkiem zabezpiecza jej utrzymanie kanału sueskiego. Wpływ na Egipt uzyskała Anglia w roku 1875, zakupiwszy od kedywa Ismaila akcye kanału sueskiego i objąwszy uporządkowanie finansów egipskich. Po zduszeniu powstania Arabiego Paszy w r. 1882. Anglia usadowiła się na dobre w Egipcie i faktycznie wykonuje rządy, podczas, gdy kedyw jest władcą malowanym, a zwierzchnictwo pozornem. Obecnie zagraża temu panowaniu nietylko Turcya, ale i powstanie, przygotowane przez ruch młodoegipski i przez fanatyków islamu. Sytuacya jest dla Anglii poważną, gdyż i wojsko egipskie jest niepewnem i w Sudanie żyją tradycye Mahdiego.

Prasa obca o Polsce.

Nietylko niemiecka i rosyjska prasa zajmują się teraz niezmiernie żywo sprawą polską, traktując ją, jako sprawę wybitnie międzynarodową. To samo czyni dziennikarstwo innych narodów, jak np. Węgier i Włoch, a w ostatnich czasach coraz bardziej także Anglii i Francyi. W paryskiej „Illustration" zamieścił gorący artykuł o Polsce znakomity pisarz francuski, Henryk Lavedan. W jednym z najpoważniejszych tygodników politycznych francuskich „Les Annales" pojawił się również przychylnie dla nas nastrojony artykuł członka Akademii francuskiej, Emila Fagueta. Za wymierzeniem sprawiedliwości Polsce oświadczyły się angielskie dzienniki „Morning Post" i „Manchester Guardian". Główny dziennik londyński „Times" zamieścił obszerny artykuł p. t. „Tragedya Polski", akcentując w nim, że Polacy są narodem, którego przyjaźń warto pozyskać. Również w „Timesie" zabrał głos jeden z najwybitniejszych pisarzy angielskich, Wells, stwierdzając nasze prawo do życia w uporządkowanych warunkach i swobodnego rozwijania naszej kultury. Rozumie się, że punktem wyjścia dla wszystkich wymienionych tu wystąpień są interesy trójporozumienia, a więc tej grupy mocarstw, z któremi monarchia nasza i jej niemiecki sprzymierzeniec znajdują się w wojnie.

Echa wojny i pokoju.

Lipski dziennik „Tag" oświadcza się przeciw tym Niemcom, którzy przez swą niecierpliwość domagają się zawarcia pokoju. Głosy te wychodzą przeważnie z wysokich sfer finansowych, które dążą do porozumienia się osobno z Rosyą o honorowe warunki pokoju.

„Leipziger Tageblatt" napiętnował ten odzew, zaś w „Tagu" p. Max Dessoir konstatuje, że nie są to najgorsi Niemcy, którzy z gorącem sercem dążą do położenia kresu krwawej wojnie, jednak dążąc do tego na mylnej znajdują się drodze.

Nikt bowiem nie może się domagać upokarzającego pokoju i pamiętać o tem, że Niemcy muszą być państwem niezawisłem i głównym czynnikiem kierującym w środkowej Europie. T o z n a c z y, ż e F r a n c y a m u s i u z n a ć s w ą p o r a ż k ę, R o s y a z a p o m n i e ć w s w y c h s n a c h o r o z s z e r z e n i u z i e m, z a ś A n g l i a m u s i u z n a ć r ó w n o r z ę d n o ś ć p o l i t y k i n i e m i e c k i e j.

Autor zwraca się przeciw tym Niemcom, którzy przez swą niecierpliwość podnoszą głosy za połowicznym pokojem, który nie zdołałby dopełnić naszych wskazań na przyszłość i utrzymać w niemieckich rękach wszystko, co jest niemieckiem.

Akademickie debaty i głosy polityków niemieckich przerywają sprawozdania wojennych korespondentów, wskazujące o nowych wysiłkach Niemców na zachodnim terenie wojny.

Nie tają one, że walki w zachodniej Flandryi są bardzo ciężkie, od chwili jak Belgowie otwarli śluzy koło Nieuportu, nawadniając większe przestrzenie terenu. Że natomiast pod Soissons walki przybrały korzystny dla Niemiec obrót; że dzieli je 80 kilomerów od Paryża. dzic wszędzie są w ofenzywie pzetłacza- „Vossische-Zeitung" zaś wywodzi, że na zachojącej Francyę i Anglię. Odmienne zaś jest mniemanie urzędowych czynników trójporozumienia i ich biuletynów o sytuacyi wojennej.

Na wschodnim terenie wojny występuje nowy nieprzyjaciel wojny „mróz". W Galicyi i Królestwie Polskiem mniej dotkliwy jak w Prusiech książęcych, gdzie mrozy bywają bardzo ostre i utrudniać będą operacye wojenne. Dalej pisma niemieckie głoszą, że Rosya dopiero teraz zazna dotkliwie wysiłki spojonych wojsk niemiecko-austryackich, a w Galicyi i na Wschodzie grozi armiom rosyjskim zupełne odcięcie.

Wiele obiecują sobie dzienniki niemieckie z wypowiedzianej przez Turcyę wojny, która uwypukli wspólne wysiłki i wywrze decydujący wpływ na wypadki serbskie.

Daj nam dobrą wolę!

Ze strony bardzo poważnej otrzymujemy następujące uwagi:

Dla ludzi, którzy śledzą bieg strasznych wypadków, rozgrywających się na terenie Polski, gdzie rozpacz i nadzieja idą wśród pożarów, zgliszcz i krwi obok siebie, nie dające się wyrazić uczucia wywołuje walka stronnictw, odbywająca się w Krakowie. Konserwatyści i socyaliści, obie grupy, których interesy tak są zasadniczo sprzeczne, tak rozbieżne, że wspólna akcya możliwą się stała jedynie pod hasłem najwyższego celu narodów: wolność i z zaciętością stronniczą i bezwzględną występują do walki z inną grupą polityczną — narodową demokracyą. I oto jesteśmy świadkami zjawiska wprost rozpaczliwie smutnego: walki wewnętrznej w chwili, kiedy potrzeba największej wzajemnej wyrozumiałości, kiedy zjawiska naszego dzisiejszego życia trzeba spokojnie oceniać, a nie używać pozorów lub insynuacyj dla mącenia opinii publicznej, dla zwalczania stronnictwa, ludzi komuś nie miłych lub nie jednomyślnych z nami.

Metody tolerowane w czasach normalnych w walce stronnictw, nie mogą być ani dobre, ani pożyteczne w chwili, gdy te stronnictwa połączyły się do wspólnej pracy, gdy na ziemi polskiej toczy się krwawa walka, a obietnice i nadzieje zasłaniają i mącą wzrok, patrzący w przyszłość narodu.

Takie stanowisko zajęli, niestety, demokraci, socyaliści i konserwatyści, wyzyskując niemożliwość obrony swoich przeciwników politycznych. Przypomina to konfederacye wojskowe w Polsce, które pod sztandarem zbawienia Ojczyzny niszczyły tę Ojczyznę, osłabiały, dzieliły i kłóciły ze sobą. Niepodobna przypuścić, aby duch obywatelski tak w nas wygasł, tak zmalał, tak skarłowaciał, abyśmy sprawy walk partyjnych, jako utajone sprężyny, wysuwali na czoło akcyi narodowej. Czyż do płynącej z serca narodu krwi wolno dolewać żółć niezgody? Chyba na pociechę naszych wrogów!

Utworzony na podstawie stronnictw N. K. N. stał się terenem walki o wpływy i stanowisko stronnictw w przyszłości! Ale stało się jeszcze coś gorszego: rozpoczęto wstrętną klasyfikacyę patryotyzmu państwowego i narodowego! Ażeby się pozbyć przeciwnika, rzucono insynuacyę na ludzi, których państwowa i narodowa lojalność nie podlegała żadnej wątpliwości, bo opierała się na długoletnich obywatelskich czynach i zasługach. W gorączce walki ze stronnictwem politycznem zapomniano, że to nie sejm i parlament, ale sprawa całego narodu, że trzeba przekonywać ludzi, lecz nie bawić się w złośliwe denuncyacye.

Szczera i bezinteresowna miłość Ojczyzny powinna nam wskazać, że obowiązek obywatelski nie polega na poniżaniu innych, na szukaniu win tam, gdzie winy niema, ani na pochlebstwach publicystycznych przygodnym kierownikom opinii publicznej, chociażby tylko — w Wielkim Krakowie.

Według sumienia naszego i rozumienia przedstawiamy stosunki tak, jak się one ułożyły, nie obwiniając nikogo. Różni w tem od wrzaskliwych, oszczerczych insynuatorów, nie przyznajemy sobie najmniejszego prawa do podawania w podejrzenie obywatelskich uczuć ani socyalistów, chociaż znamy dobrze ich błędy polityczne, ani też konserwatystów, a demokracyi krakowskiej możemy jedynie zrobić zarzut zbyt gwałtownego gardłowania za swym jakimś monopolem patryotyzmu.

Ale od wszystkich mamy prawo żądać, aby swój zapał polemiczny hamowali, bo nie czas jest kłócić się o to, kto lepszy, gdy chodzi o przyszłość narodu i gdy tylko w Galicyi możemy akcyę narodową prowadzić.

Na to, ażeby całe Królestwo za nami pójść mogło, nie wystarczy wydawać odezwy z pogróżkami!! Tylko umiarkowana, roztropna polityka, pozbawiona stronniczego zabarwienia, mająca najwyższy cel przed sobą, umiejąca zwalczać przeciwnika przekonaniem o błędach, lecz nie terrorem i insynuacyami, może doprowadzić do zjednoczenia.

Oświadczenie posła hr. Skarbka.

Członek Sekcyi wschodniej N. K. N., poseł hr. Skarbek, nadesłał nam pismo, które ogłosić uważamy za obowiązek nietylko dziennikarski, gdyż jest to dokument pierwszorzędnej aktualności — ale też obowiązek poczucia słuszności i sprawiedliwości. Hańbą okrywa się sąd, omijający zasadę: „audiatur et altera pars". Ogół powinien wiedzieć, co druga strona ma do powiedzenia. Gdyby panowały pod tym względem pojęcia normalne, hr. Skarbek powinienby znaleść miejsce na łamach czy to „Czasu", czy „N. Reformy".

Za treść pisma swego odpowiedzialnym jest oczywiście sam autor. Brzmi ono, jak następuje:

„Artykuły „Nowej Reformy" i „Naprzodu", zmuszają mnie do złożenia następującego wyjaśnienia:

„Młodzież polska zgrupowana w trzech organizacyach wojskowych tj. w Drużynach bartoszowych, sokolich i strzeleckich wyruszyła ze Lwowa w przekonaniu, że idzie walczyć na ziemiach Królestwa Polskiego za wolność i niepodległość Polski i z wiarą, że uchwalone przez prezydya obu Sekcyj N. K. N. dnia 27 sierpnia 1914 warunki będą spełnione, że więc Legioniści, przysięgną walczyć także za wolność Polski, że będą użyci w Królestwie Polskiem, że zostaną uzbrojeni w manlichery i uzyskają prawa kombatantów.

„Skoro dnia 21 września 1914 w Mszanie dolnej stało się rzeczą pewną, że powyższe warunki nie mogą być spełnione, uznał W. W. dalsze wyczekiwania za bezcelowe i porozumiał się z Komendą, co do terminu zaprzysiężenia Legionu.

„Zawiadamiając Legion, że w najbliższych dniach nastąpi zaprzysiężenie, Wydział wojskowy bynajmniej Legionu nie rozwiązywał, tylko biorąc przykład z Sekcyi zachodniej, która pozwoliła przez 8 dni po przysiędze występować z Legionu, naznaczył trzy dni do namysłu, czy kto złoży przysięgę i w Legionie zostanie, czy też opuści jego szeregi.

„Termin do namysłu przed przysięgą uważał W. W. ze względu na doświadczenia poczynione w Krakowie i Kielcach za konieczny, po przysiędze za demoralizujący.

„Uchwałę N. K. N., zalecającą Legionowi wschodniemu złożenie przysięgi, zakomunikowałem korpusowi oficerskiemu, który zresztą już z dzienników był o tem poinformowany.

„Powodem tego, że znaczna ilość młodzieży wybrała obronę granic Kraju i Państwa w szeregach pospolitego ruszenia a nie w Legionie, było przekonanie, że misyę swą narodową może Legion spełnić tylko na ziemiach Królestwa Polskiego.

„Agitacyi politycznej żadnej nie było i ciężką krzywdę młodzieży polskiej wyrządza ten, kto sądzi, że zasadnicze jej stanowisko w sprawie walki o niepodległość, mogła jakakolwiekbądź agitacya polityczna zachwiać.

„Wydział wojskowy nigdy nie utrudniał stanowiska Komendy, do której się zresztą wcale nie mięszał. Jeśli pp. Fijałkowski i Albinowski nie mieli należytego wpływu, to chyba tylko z tego powodu, że p. Fijałkowski podczas 30-to dniowego marszu tylko 6 dni przy Legionie bawił, a p. Albinowski, zamiast z wojskiem dzielić trudy, wolał w Krakowie cały miesiąc na przybycie Legionu czekać.

„Podejrzeniami i insynuacyami, któremi w ostatnich tak hojnie się szafuje, szkodzi nie tyle pojedynczym osobom, ile młodzieży, która była przy Legionie wschodnim, a przedewszystkiem wyrządza się niepowetowaną szkodę całemu społeczeństwu polskiemu w Galicyi".

N o w y T a r g, 3 listopada 1914.

S k a r b e k.

Kraj Zakaukaski.

Z ostatnich depesz wiadomo, że w Azyi rozpoczęły się już kroki wojenne między Turcyą a Rosyą. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z terenem, gdzie padły pierwsze strzały, na lądzie, w wojnie rosyjsko-tureckiej.

Kraj położony na południe od łańcucha gór Kaukaskich, nosi nazwę kraju zakaukaskiego i zaliczany jest przez geografów do Azyi. Należy on do Rosyi i tworzy namiestnictwo, którego siedziba jest w T y f l i s i e. Obejmuje ono 5 gubernij, 5 terytoryów i 3 okręgi, posiada zaś obszaru 470.000 km² i okrągło 12,000.000 mieszkańców.

Za czasów Katarzyny II-giej, Rosyanie zajęli tylko północne skłony gór Kaukaskich. — Stopniowo jednak posuwali się na południe w ciągu XVIII i XIX wieku, staczając ciągle krwawe walki z wojowniczymi Czerkiesami, Czeczeńcami i t. d., zamieszkującymi te góry. Już w drugiej połowie ubiegłego stulecia stali się oni panami zarówno pasma gór Kaukaskich, jak i kraju na południe od nich położonego, który zresztą już dawniej był w ich posiadaniu. Ludność tamtejsza przedstawia prawdziwą mozaikę, na którą składają się: Czerkiesi, Czeczeńcy, Abchazowie, Osetyńcy, Tatarzy, Gruzini, Ormianie, Grecy, Żydzi, niemieccy koloniści, Rosyanie i t. d.

Kraj ten ograniczony jest od północy łańcuchem gór Kaukaskich, ciągnących się od północnego zachodu na południowy wschód. Równolegle do tego pasma, w odległości 200 km położona jest nizina, wypełniona błotami i solnymi stepami. Nizina ta jest zdolną do uprawy tylko wzdłuż średniego biegu rzek Kubanu i Tereku. Natomiast dolny bieg Kuru i Arasu, jakoteż okolica Baku przedstawiają prawdziwą pustynię. Rzeki tamtejsze wpadające zarówno do m. Czarnego, jak i do m. Kaspijskiego są spławne tylko na krótkich przestrzeniach. Jeziora znajdują się tylko na wyżynie armeńskiej, a najznaczniejszem z nich jest jezioro Gokcza, czyli Sewanga.

Zimy w północnej części Kraju zakaukaskiego bywają bardzo ostre, lato zazwyczaj nader gorące. Wzdłuż m. Czarnego góry Kaukaskie są mocno zalesione. Obok ryżu, wina, herbaty, bawełny, tytoniu i wszelkiego rodzaju owoców. Kraj zakaukaski produkuje dużo zboża, jego zaś mieszkańcy hodują doskonałe konie, oraz

wiele bydła i owiec. Zajmują się oni oprócz rolnictwa, także polowaniem i rybołostwem. Przemysłu niema tam zupełnie, zato istnieje znaczny handel, a szczególniej handel tranzytowy z Persyą.

Najważniejszemi połączeniami kolejowemi są tam linie kolejowe: Rostów—Baku, Batum—Tyflis—Poti, Tyflis—Aleksandropol—Dżulfa i Noworosyjsk—Ekaterinodar—Tichoreckaja — Carycyn, dalej zaś linia Władykaukaz—Tyflis, prowadząca przez sam środek pasma gór Kaukaskich.

Okręg wojenny kaukaski obejmuje 3 korpusy kaukaskie, oraz ziemie kozaków kubańskich i terekskich i pozatem wojska, tworzące załogi po twierdzach oraz stałą miejscową milicyę.

Najważniejszemi twierdzami w tamtych stronach są: Władykaukaz na północnym skłonie gór Kaukaskich. Poti i Batum nad m. Czarnem, Aleksandropol i Kars w pobliżu granicy tureckiej.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 38; zachód przypada o godz. 4 min. 08; długość dnia godzin 9 minut 30.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek Leonarda i Feliksa. — Pojutrze w sobotę Amaranta m.

Pogoda. Dnia 4 listopada termometr doszedł od + 2·6 do + 13·0 C. — barometr opadał.
— Dnia 4 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 739·4 mm. termometru 3.8 C. Cisza.

Kraków, dnia 4 listopada.

Z **miasta.** Tak wielkiego ruchu, jak wczoraj, nie obserwowaliśmy dawno w naszem mieście, lotem błyskawicy mknęły setki automobilów, gwizdem i piskiem przestrzegając publiczność przed grożącem jej niebezpieczeństwem. Powoli przesuwały się autobusy Czerwonego Krzyża i sznury ambulansów, a z poza płóciennych zasłon wyglądały blade twarze ciężko rannych których przewożono do innych szpitali.

Snuły się też korowody podleczonych już lżej rannych żołnierzy, a śnieżno białe opatrunki świadczyły, że opieka lekarska spełniła swe pierwsze obowiązki, a teraz podążają dalej do innych szpitali, aby pozostawić miejsce dla następców.

Tak przelewają się codziennie smutne fale i odpływają, a widząc to wszystko, podziwiać należy sprawność mechanizmu, strasznego kolosu wojny, który przygotował wszystko, przewidział i spełnia, a od jego sprawności i szybkiej oryentacyi kierowniczych osobistości, zależne są losy milionów i przyszłe ukształtowanie polityczne Europy.

Zbieg ulic około dworca osobowego przedstawiał wczoraj wielkomiejski wygląd wiedeńskiego „Praterstern", gdzie setki pojazdów automobilów i fur przeciągało długimi wężami, a przechodnie oczekiwać musieli na stosowną chwilę, aby się przedrzeć na drugą stronę.

Aczkolwiek dzień wczorajszy zaznaczył się już trochę większą cyfrą wyjeżdżającej pociągami ewakuacyjnymi ludności, lecz ta niestety zupełnie nie odpowiada rozmiarom zakreślonym przez władze. — L.

W pierwszym rzędzie dotknie ona tych, którzy nie uczynili żadość przypisom i albo zupełnie nie zaopatrzyli się w żywność lub nie w takiej ilości, jakich wymagały komisye odbiorcze. Ci więc dla uniknięcia przemocy dobrowolnie i jaknajspieszniej miasto opuścić powinni. Na tem się jednak nie skończy i zamożniejsze sfery dotkną niebawem nowe zarządzenia, a wznowione od onegdaj pociągi czternastogodzinne do Wiednia, z połączeniami do Berna, Ołomuńca, Pragi, powinne stać się zachętą do wyjazdu, bo wobec szybko zbliżających się wypadków, zajść może konieczność długotrwałych i niewygodnych podróży w wagonach towarowych.

Ze spokojnego zachowania się mieszkańców i niechęci do wyjazdu, widzimy,

Nie liczą się z tem, że dla dzieci może zabraknąć nabiału, że zabraknąć może mięsa i jaj, że wyjedzie pan Bazes, któremu zawdzięczamy dotychczasową aprowizacyę i maksymalne ceny, że braknie nam Judkiewicza z mąką bieńczycką i innych dobrodziejów, a szczupłe zapasy będące w handlach, bez żadnych rezerw na czarną godzinę nie na długo już wystarczą. Jak się dowiadujemy, gmina miasta Krakowa ma zamówione jeszcze pewne zapasy, ale czy i kiedy one nadejdą, o tem nie wiemy.

Po mieście krążą niepokojące zapytania, kto będzie naszym włodarzem w ciężkiej godzinie, która się zbliża? Słyszymy tylko o planowanych wyjazdach stojących na czele osobistości, lecz natomiast nie słyszymy nic o powrocie Ojca miasta, za którym tak tęsknią jego opuszczone dzieci, a piękny przykład burmistrza brukselskiego zachęca do powrotu, dając pole do zasług i uznania. Niektórzy przypuszczają, że najnowsze przypisy przez niewydawanie legitymacyj powrotnych, czynią powrót do miasta niemożliwy, że z tego to powodu nie odbyło się zebranie posłów w Krakowie i że taki właśnie bolesny wypadek doktnął ekscelencyę Dra Leo i zmusił go pędzenia losu banity z wielką troską o opuszczone, a powierzone jego pieczy gród.

Sądzimy jednak, że ostre rygory prawa wojny, uwzględnią jednak ciężkie położenie pana prezydenta i jego obowiązki wobec miasta, że wkrótce ujrzymy go w Krakowie, kierującego osobiście, ze znaną sprężystością aprowizacyą miasta, a dobrze zaopatrzony Kraków oprze się jak Przemyśl nawale nieprzyjaciela, o który rozbiją się jego wysiłki, a twórca „Wielkiego Krakowa" wliczony będzie w poczet jego obrońców.

Uroczysta nowenna do św. Stanisława Kostki wraz z nabożeństwem błagalnem rozpocznie się w piątek 6 listopada br. o godzinie 5 popołudniu w kościele św. Barbary w Krakowie. Uprasza się wszystkich wiernych, a zwłaszcza polską młodzież, by w tych ciężkich czasach Ojczyzny jaknajliczniej w powyższem nabożeństwie brali udział, celem uproszenia zwycięstwa i miłosierdzia Bożego nad narodem polskim, któremu św. Stanisław Kostka we wszystkich potrzebach, a zwłaszcza podczas wojen skutecznie przychodził z pomocą.

Najbardziej piekąca sprawa. W chwili, gdy cały szereg współobywateli niezaprowiantowanych, a obarczonych liczną rodziną, ma pod przymusem miasto nasze opuścić, aby wśród obcych ten trudny czas zimowy przepędzić, grono pań krakowskich zawiązało komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych i w tym wypadku ofiarność zamożniejszych sfer publiczności musi umożebnić nam przeprowadzenie tej akcyi. Podpisany komitet zwraca się do chętnych i współczujących z prośbą gorącą o datki w pieniądzach, ciepłej odzieży, bieliźnie i obuwiu dla tych, którzy bez środków materyalnych wyjeżdżać są zmuszeni.

Ofiary te składać można w lokalu Czytelni kobiet, Rynek główny l. 6, I. p. od godz. 11—1. i od 2—7 codziennie.

Zofia Popielówna, Aniela Skaczkowska, Marya Siedlecka, Marya Breyerowa, Klara Rebenowa, Adela Zollowa, Zofia Reisowa, Jadwiga Godlewska, Dr Zofia Wyżykowska, M. T. Błotnicka, Leontyna Owczarkiewiczówna, Stanisława Rychłowska, Marya Sacharek, Kamila Chołoniewska, Helena Szeligowa, M. Wnękowska, A. Groelowa, Helena Sołtysowa, Bolesława Bieńkowska.

Tanie kuchnie znajdujące się przy ulicy św. Jana 18, Gołębia 8, Mikołajska 5 i Bożego Ciała będą chętnie odkupywały zapasy od ewakuowanych po cenach normalnych.

Sekcya wywiadowcza „Czerwonego Krzyża". Jak świadczą liczne w pismach codziennych krajowych, wiedeńskich i innych pojawiające się ogłoszenia, zachodzi potrzeba przyjścia z pomocą licznym, przez ewakuacyę wielu gmin wiejskich i miejskich, rozbitym rodzinom we wzajemnem odnalezieniu się.

Krajowe Stowarzyszene Czerwonego Krzyża stworzyło sekcyę pod tytułem: „Sekcya Wywiadowcza dla Galicyi krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża", a zadaniem sekcyi tej służyć w powyższym kierunku.

Podając fakt ten do wiadomości publicznej, uprasza podpisane Prezydyum krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża wszystkich ludzi dobrej woli, a w szczególności Redakcye pism, dalej ck. Starostwa, Zarządy gmin, władze bezpieczeństwa i zarządy Stowarzyszeń, by zechciały w doniosłej tej akcyi przyjść sekcyi wywiadowczej z pomocą. Z góry uprasza podpisane Prezydyum interesowanych o cierpliwość, wyszukiwanie bowiem zaginionych wymagać musi nieraz dużo czasu.

Adres Sekcyi: Kraków, Jagiellońska l. 5.

Prezydyum kraj. Stow. Czerwonego Krzyża dla Galicyi. Kraków, Basztowa 8.

Konferencya w sprawie akcyi zapomogowej. Otrzymujemy z Wiednia wiadomość, że p. Namiestnik i p. Marszałek krajowy odbędą jutro w piątek we Wiedniu konferencyę z prezydentem gabinetu i prezesem Koła polskiego w sprawie akcyi zapomogowej dla kraju.

Za dusze Członków Bractwa Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej odprawioną zostanie Msza św. w piątek dnia 6 listopada br. o godz. 8 w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej Maryackiego Kościoła.

Towarzystwo bratniej pomocy kelnerów w Krakowie donosi: Doroczne nabożeńswo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 7 listopada br. o godz. 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu przesłał nam komunikat, umieszczony w rubryce „Nadesłane", na który zwracamy uwagę naszych czytelników.

Odpowiedzi redakcyi na liczne zapytania podajemy adres ks. Kazimierza Lagosza, Lublana, Kraina, Hotel „Union".

Kronika zamiejscowa.

Tow. kredytowe ziemskie lwowskie, urzęduje we Lwowie — ale jest pogłoska, jakoby depozyty wpadły w ręce rosyjskie — obok drugej wieści, że kasyer Podoski zdołał zbiedz z depozytami do Wiednia. Czemuż się nie odzywa? W Tow. tem złożono depozyty kościelne, a księża nie wiedzą, co robić?

Proboszcz z Kałusza.

(Jak już zawiadomiliśmy swego czasu agendy Towarzystwa kredytowego ziemskiego spełnia Bank krajowy a w naszem mieście jego filia. Przyp. Red.).

Zdzisław hr. Tarnowski z Dzikowa uwięziony przez Rosyan znajduje się obecnie internowany w Lublinie. Wiadomości, jakoby został oddany pod sąd wojenny, nie sprawdzają się. Na zamku dzikowskim pozostała nadal hr. Zdzisławowa Tarnowska, by strzedz pamiątek i zabytków rodzinnych w zamku dzikowskim oraz otaczać opieką ludność miejscową. Pobyt w Dzikowie dzieli z nią Adamowa hr. Tarnowska, żona posła austro-węgierskiego w Sofii. Obie panie dają piękny przykład odwagi i wytrwania na zagrożonej ziemi ojczystej w tym tragicznie ciężkim momencie. Zamek dzikowski jest zamieniony na szpital.

Nekrologia. W Krośnie zmarła dnia 25 września br. podczas najazdu Moskali ś. p. Marya z Beymów Heroldowa, wdowa po ck. Radcy Dworu śp. Władysławie Heroldzie, Radcy Arcybractwa Miłosierdzia, Prezesie Resursy urzędniczej w Krakowie, znana ze swej zacności matrona. Bawiła właśnie u swej córrki Zofii Cistowej, wdowy po ck. Sędzi powiatowym w Krośnie, zmarłym w maju br. — kiedy Moskale opanowali miasto i to było bezpośrednim powodem śmierci. Pogrzeb, na który ani syn obecnie służący w armii austryackiej, ani drugi syn, radca Magistratu w Tarnowie przybyć nie mogli, odbył się pod eskortą kozaków. Po szczęśliwem zakończeniu wojny zwłoki przewiezione zostaną do Krakowa i złożone w grobowcu familijnym.

Bitwa morska pod Yarmout.

Londyn, 5 listopada.

(T. B.) „Times" donosi, że walka na morzu odbyła się wczoraj koło Yarmouth blisko wybrzeży. Kilka niemieckich okrętów wojennych zauważono na wysokości Yarmouth. Rozpoczęły one straszny ogień na wybrzeża. „Halcyon" został lekko uszkodzony z załogi pięciu ludzi zranionych. **Prócz łodzi podwodnej „D 5" zatonęły jeszcze dwie barki parowe, które najechały na miny.** Siła detonacyi wywołała straszne podniecenie w Yarmouth. Kilka pocisków padło na brzeg w pobliżu stacyi radiotelegraficznej, większość jednak do wody.

Zajęcie Akaby przez Anglików.

Londyn, 5 listopada.

(T. B.) Admiralicya donosi: Przy przybyciu do Akaby na granicy turecko-egipskiej spostrzegł krążownik „Minerva" że **miasto jest obsadzone przez żołnierzy, prawdopodobnie uzbrojonych krajowców pod komendą niemieckiego oficera.** „Minerva" wysadziła na ląd oddział, poczem **miasto oczyszczono.** Fort, urząd pocztowy i spichrze zniszczono. Z broniących wojsk kilku odniosło rany. Anglicy natomiast nie mieli żadnych strat.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 4 listopada 1914)

Pewność Anglii.

Londyn. (T. B.) Urząd wojenny zawiadamia, że **w obecnej sytuacyi nic nie usprawiedliwia przypuszczenie, jakoby inwazya do kraju była możliwą.** Zarządzenia obronne, jakie porobiono, oznaczają tylko potrzebne środki ostrożności, jakie każde państwo w czasie wojny stosuje.

Obawa przed inwazyą niemiecką w Anglii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Die Zeit" donosi z Genewy:

Wieczorne dzienniki paryskie podają, że w Dunkierce odbyła się konferencya, w której wzięli udział **Poincare, Kitchener, Millerand i Joffre.**

Przedmiotem narad tej konferencyi było obmyślenie środków, mających na celu **odparcie ewentualnej inwazyi niemieckiej do Anglii.**

W Dunkierce odbyła się także konferencya Poincarego z królem Albertem. Miała ona przebieg dramatyczny. Obydwaj płakali, a Poincare zapewnił króla, że sprawa Belgii jest świętą dla każdego Francuza.

Obrona Dunkierki.

Medyolan. (Tel. pryw.) „Corriere della Sera" donosi, że **sztab francuski z największą szybkością stworzył nową, gotową do walki armię.** Zgromadzone na północy siły są potężne a wojska ożywione są najwyższą odwagą i żądzą walki. Duszą i organizatorem nowej armii jest generał Pau. Zmienił on w kilku dniach wygląd Dunkierki. Dzisiaj miasto jest na wszystkie strony ufortyfikowane. Zgnębione są jedynie wojska belgijskie. Liczą one dzisiaj 60.000 ludzi. Codziennie tracą nad Yzerą 1.000 ludzi.

Hiszpania neutralna.

Londyn. (T. B.) „Morning Post" donosi z Madrytu: Prawie wszyscy politycy oświadczają się za ścisłą neutralnością. Kilku przywódców uznało mobilizacyę za konieczną dla obrony swych granic, inni natomiast oświadczyli się przeciw mobilizacyi, gdyż to oznaczałoby początek wmięszania się do wojny.

Madryt. (T. B.) Na ostatniej radzie ministrów oświadczył prezydent ministrów Dato, że **rząd** stwierdzi wobec parlamentu neutralność Hiszpanii.

Ze śladów inwazyi.

Z Kolbuszowskiego.

Kolbuszowa, mała mieścina powiatowa, licząca około 5000 mieszkańców, w tem większa połowa żydów) prawie wyludniała całkowicie w czasie od 18 września do 5 paźdz. br. z powodu inwazyi nieprzyjacielskiej. Z inteligencyi pozostało tu podczas przemarszu wojsk rosyjskich tylko 4 urzędników sądowych (sędzia Aładowski, st. oficyał Bielecki, oficyał Augustynowicz i asystent Gorzkowski), proboszcz ks. Markiewicz, wikaryusze ks. Gajek i Mróz.

Pochód wojsk rosyjskich w sile około 5 korpusów rozpoczął się w dniu 18 września br. i trwał przez 17 dni tam i z powrotem. Całe ich masy szły od strony Leżajska, Rozwadowa i Tarnobrzegu w stronę Tarnowa. W dniu 27 wrz. br. zauważyć już można było, że Moskalom źle się wiedzie, bo odwrót ich na całej linii był widoczny. rozpoczęło się to od Dębicy czy dalej, a znaczna część wojsk rosyjskich, nawet od Kolbuszowy, zaczęła wracać w stronę granicy. Widać było zmęczenie u ludzi, a szczególnie u koni, nędznych i małych. Oficerzy i żołnierze pytani o powód odwrotu, odpowiadali, że Austryę już pobili, a obecnie „idą na Germana".

Wojska te rosyjskie nie miały prawie trenu, a żyją z rozboju i grabieży. Korpus petersburski (gwardya) wyglądał wspaniale, ludzie rośli, dobrze zbudowani, silni, natomiast inne korpusy składały się z ludzi znacznie mniejszych, (słabszych), o gorszym wyglądzie. Dwukołowe kuchnie polowe, ciągnione przez jednego konia, dostarczały mało żywności wojskom stałym, bo żołnierze żebrali po domach o jadło lub o chleb, narzekając, że od kilku dni go nie mieli. Kozacy rabowali siano, słomę owies i pożywienie dla siebie i koni bez najmniejszej żenady lub bojaźni; nawet skargi na nich do oficerów były bezskuteczne.

Zachowanie się Moskali w Kolbuszowej pozostawiło przygnębiające wrażenie. Na wstępie, bo w dniu 20 wrz. 1914, zasiekli kozacy trzech tutejszych żydów w sposób straszny i ohydny. W sąsiedniej wiosce, Kolbuszowej górnej, zastrzelili chłopca i mówią o wielu innych podobnych sprawkach kozackich. Wojsko splądrowało całe miasteczko, rozbijało sklepy, piwnice i mieszkania, pozabierało towary, rzeczy, kosztowności, pieniądze, a nawet urządzenia domowe, a resztę wszystko złośliwie zniszczyło. W szczególności takiemu losowi uległy mieszgania i sklepy nieobecnych osób; mieszkania urzędnicze zupełnie zdemolowano i rozgrabiono. Dwa katolickie sklepy (Karolkiewicza i Zacha) doszczętnie zniszczone. Sąd, starostwo, urząd podatkowy, urząd ewideneyjny, wydział Rady powiatowej, Kasy zaliczkowe i oszczędności i inne instytucye publiczne, formalnie całkiem zniszczone przez wojska rosyjskie. Sołdaty podarli akta, potargali, zdeptali, zmieszali ze słomą, porozrzucali na drogi i ulice, a urządzenie i kasy porozbijali i częściowo spalili. Biura zanieczyszczono kałem, a w niektórych urządzono stajnie na konie.

Okoliczna ludność wiejska zachowała się wobec tego rozboju w sposób podobny do kozaków, bo rzeczy zrabowane przez wojsko przyjmowała już to darmo już za bardzo małem wynagrodzeniem, a w znacznej nawet mierze sama ludność kradła, co się dało. Chłopi rabowali, bo (jak sami mówią), kozacy im oświadczyli, że wojska rosyjskie przyszły na panów, księży i żydów, zatem wolno im kraść i rabować. To też dzisiaj ma chłop z tego powodu rewizye domowe, do których nasze władze energicznie przystąpiły.

Drób i bydło również Moskale zabrali. Trafiło się, że intendantura rosyjska płaciła czasem sztukę bydła 30 do 40 rubli, lecz większa ilość bydła, koni drobiu, siana, słomy itp. zabraną została bez żadnego wynagrodzenia. Bydło, konie i drób z folwarku kolbuszowskiego, weryńskiego, wojkowego (hr. Tyszkiewicz) zabrało wojsko rosyjskie bez pieniędzy i potwierdzenia — nadto zabrało wszystko srebro, zboże, siano, słomę, wozy itp.

Rządca dóbr Drewnicki, człowiek blisko 60 letni, bity przez Moskali i zmuszony przez nich do odkrycia zamurowanej piwnicy dworskiej ze srebrem, zastrzelił się z rozpaczy i bólu.

Tak samo całkiem zrabowali Moskale dwór i folwark Dzikowiecki, plebanię na Cmolesie i inne okoliczne folwarki. Zachowanie się żołnierzy było tam atoli dość znośne, rabowali wprawdzie — lecz postraszenie ich oficerem odnosiło skutek, ponieważ tam ostro karano takie przewinienia.

Poprawnie zachowali się oficerzy stałego wojska, szczególnie od gwardyi — obejście ich było grzeczne, traktowanie uprzejme — płacili za wszystko. Buta ich jednakże i kłamstwo nie miało granic; mawiali, że cesarz austryacki już nie żyje, że Austrya zupełnie pobita, że Przemyśl i Kraków wzięte, że Serbowie już głęboko na Węgrzech, że Włosi wypowiedzieli Austryi wojnę, a Turcya Rosyi i t. p. Z pewnem zadowoleniem ogłaszali, że trzy dzielnice Polski złączy Rosya w jedno państwo pod rządami cara i że wtenczas dopiero Polacy będą mieli wszystko i będą szczęśliwi.

Nędza tu w całem miasteczku i okolicy straszna; brak wszystkiego, co koniecznem jest do codziennego użytku, a jeżeli już coś dostać można, to za podwójne i za potrójne ceny.

Najsmutniej dotyka nasze miasteczko zabranie w niewolę w dniu 23 września br. przez Moskali czcigodnego i szanowanego powszechnie ks. Mroza; podobnież rachmistrza powiatowej Kasy oszczędności p. Stępora, burmistrza Skowrońskiego i kontrolora miejskiego Pędzimęża. Za co ich zabrano, to wiadomo tylko naszym wiekowym ciemiężcom. Żadnego a żadnego czynu karygodnego nie popełnili ci ludzie powszechnie szanowani. Mieszkańcy Kolbuszowej opłakują los tych ofiar, zasyłają za nich modły wspólnie z naszymi duszpasterzami do Najwyższego, by ich miał w opiece i w swem nieprzebranem miłosierdziu. Na tej drodze zwracamy się też do ludzi dobrej woli na stanowiskach odpowiednich, by kołatali o uwolnienie zupełnie niewinnie zabranych tych czterech zacnych mężów.

Przez cały czas pobytu Moskali duchowieństwo nasze było tu osłodą i pociechą i zachowywało się w myśl zasad Chrystusa, wspomagając słowem i czynem bliźniego. Niezmordowany ks. Gajela służył zawsze każdemu, a borykał się odważnie z Moskalami, broniąc wiele osób i ich mienia przed najeźdźcami. Duchowieństwu należy się więc za to uznanie i podziękowanie.

Smutnym jest powrót mieszkańców, powracają bowiem do rupieci i strzępów. Od 5 października br. oddychamy swobodniej, bo opuścił nas Moskal, a nasze władze wracają zwolna, starając się o ład i porządek.

Franciszek Augustynowicz.

Z Dębicy do Mielca.

Rodacy nasi, cieszący się szczęśliwszem położeniem, niż mieszkańcy środkowej i wschodniej Galicyi, wyczytują sprawozdania w dziennikach przy ciepłym kominku, przy herbacie lub kawie czarnej, nie odmawiają wprawdzie współczucia, lecz nieraz może podejrzewają korespondenta o przesadę. Otóż rzeczywistość jest u nas straszniejsza od fantazyi! Zacznę od Przecławia, gdzie stoi piękny zamek hr. Reyów. Samo miasto ucierpiało od Moskali niewiele, dzięki niezwykłej energii ks. kanonika Mleczki, który ciągle interweniował w tym duchu, by parafian jego nie niszczono, a skutek jego interwencyi był widoczny. Skarby jednak zamku zostały na kilku czy kilkunastu wozach wywiezione. Przyznać trzeba, że Moskale okazali się wykwintnymi znawcami sztuki, bo zabrali najwykwintniejsze gobeliny, dzieła malarstwa polskiego, zbroje polskie itd. — wszystko najkosztowniejsze, a sercu polskiemu najdroższe! Przypomnieć trzeba, że w pałacu tym był t. zw. pokój Sienkiewiczowski, który nie uszedł uwagi najeźdźcy.

Na drodze z Przecławia w stronę Mielca leży po lewej stronie Wisłoki majątek p. Rydla, wicemarszałka powiatu, członka powiatowego N. K. N., znanego i lubianego w całym powiecie patryoty polskiego. Tak krescencya z bieżącego roku, jak i zapasy w śpichlerzu, bydło wszelakiego gatunku zabrano, meble i urządzenia domowe zostały zniszczone.

W samem mieście zachowali się Moskale stosunkowo lepiej, za pobrane towary w jakiejkolwiek formie one były, płacili zwłaszcza, że ciągle i prawie niestrudzenie biegał do chwilowego komendanta profesor Szczepański, tłómacząc, że to własność prywatna, którą najeźdźcy przyrzekli szanować. Interwencya ta jakoteż i plebana miejscowego skutkowała tam, o ile ktoś ze szkodą się zgłaszał.

Natomiast straszne dzieje nastąpiły w akcie drugim, gdy Moskale ustępować zaczęli, a miejscowe rzezimiszki na koszt Moskali mieszkania zamożniejszych kupców i urzędników plądrować zaczęli, co trwało tak długo, aż zjawiła się żandarmerya, naczelnik sądu i naczelnik powiatu p. Tyrowicz z energicznym i ciętym p. Zaczkiem, komisarzem powiatowym. Wnet koszary żandarmeryi zapełniły się rzeczami, niestety poniszczonemi, a powracający uciekinierzy rozpoznawali rzeczy swe w sądzie powiatowym. Winnych odstawiono do aresztów w Mielcu i w Tarnowie. Powiedzieć trzeba otwarcie, że gdyby zarząd miasta był więcej energiczny, szkody byłyby mniejsze.

Moskale zniszczyli doszczętu szanowanego w powiecie starostę p. Tyrowicza i kilka jeszcze domów, a szukając pożywienia, pootwierali wiele mieszkań i gdy ustąpili, miejscowi na ich rachunek kradli bardziej, niż tamci. W mieście ucierpieli najwięcej urzędnicy kategoryj rozmaitych i o ile rząd nie przyjdzie z wydatną pomocą, będą na całe życie nieszczęśliwi!

Gorzej było na wsi, bo tam szkody wynoszą dziś setki tysięcy koron, majątki pp. Artwińskich, Trzecieskich, Szaszkiewiczów, Kwiatkowskich i t. d. uległy zupełnemu zniszczeniu, ci wszyscy nie mają właściwie poco wracać, to też oglądneli niektórzy spustoszenia i nie mając co robić na miejscu, wyjechali poza granice powiatu. Już nietylko bydło, zboże, siano i t. d. zabrane, ale przyrządy rolnicze poniszczone. Ocalał tylko dwor w Chorzelowie marszałka powiatu p. hr. Jana Tarnowskiego. A wieś chłopska nie lepiej wygląda, bo powiat mielecki to ważny teren zapasów naszych z Moskalami, stąd szkody wyrządzone z dwóch stron.

A na zakończenie odpowiedzieć trzeba na pytanie, czy nie lepiej było zostać? Otóż nie, bo urzędnicy byliby pozostawieni bez środków do życia, kupcy zamożni i więksi właściciele byliby dziś gdzieś w głębi Rosyi, jako zakładnicy, a materyalnych szkód nie byliby i tak uszli, zaś działacze patryotyczni, jak p. Pajor, prezes „Sokoła", p. Łojasiewicz i ś. p. ks. A. Kopyciński, byli z góry na liście proskrybowanych, płeć piękna znów nie pragnęła przygód z Moskalami, w końcu, gdy szrapnele trzaskać zaczęły, brali laskę do ręki i w nogi na piechotę, nawet ci, którzy zdawało się, że ruszać się nie mogli.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.